Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 96. Kraków, Sobota dnia 26 Kwietnia 1902. Rok X.

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na maj kor. 2·40 hal., na maj i czerwiec kor. 4·80 hal.

Polacy i trójprzymierze.

Prezes Koła polskiego nie przyjął przewodnictwa we wszystkich delegacjach, ze względu na połączony z tą godnością obowiązek stawienia przymierza z Niemcami. Rzeczywiście, w obecnych stosunkach, pochwała tego smutnego związku w ustach Polaka, brzmiałaby, jak krwawa ironja, a godność narodowa i osobista nie pozwoliła panu Jaworskiemu na wygłaszania opinji zupełnie niezgodnych z przekonaniem i uczuciem całego polskiego społeczeństwa.

Ten bierny protest jest jednak niewystarczający; polscy członkowie delegacji powinni dać głośny i jawny wyraz zapatrywaniom naszego ogółu na obecny ścisły związek z państwem niemieckiem, — nietylko z polskiego ale i z austrjackiego punktu widzenia. Jeżeli bowiem nasze uczucia narodowe są boleśnie dotknięte całą polityką niemiecką w stosunku do Polaków,— to instynkt polityczny ostrzega nas równie silnie, że przymierze z Niemcami wkłada na Austrję znaczne ciężary, — nie przynosząc jej w zamian żadnych wyraźnych korzyści. Austrja jest przez Niemcy politycznie i ekonomicznie wyzyskiwana. a rewelacje Bismarcka z czasów, gdy go Wilhelm II wypędzał z urzędu kanclerskiego świadczą, że Niemcy zgodnie z tradycjami pruskiemi, gotowe są w każdej chwili poświęcić Austrję dla rosyjskiej przyjaźni.

Niema więc z ich strony nawet tej minimalnej gwarancji uczciwości, jakiej się wymaga w stosunkach międzynarodowych.

Na odwrót, przymierze z Austrją zabezpiecza Niemcy przeciwko usiłowaniom odwetowym Francji, czyli, że Austrja pokonana i skrzywdzona przez Prusy, dziś strzeże swoją armją i swoją powagą, pruskich łupów! Więc trójprzymierze nie dogadza nam jako Polakom, i jako obywatelom austrjackim. Dość już niemiłą jest dla nas sytuacja, że minister spraw zagranicznych polskiej narodowości, musi pozostawać w ścisłych stosunkach z hr. Bülowem, którego antipolskie usposobienie dobrze jest znane z jego przemówień w parlamencie niemieckim; o wiele boleśniejby jednak odczuło społeczeństwo polskie, gdyby przedstawiciele jego chcieli choćby tylko pośrednio udzielić swego poparcia, najzaciętszym najbezwzględniejszym wrogom polskiego imienia. Skoro do głosów polskich dołączą się w delegacjach czego mamy prawo oczekiwać, głosy innych Słowian, — zrozumieją w Berlinie, że w Austrji nie sami tylko Niemcy rządzą państwem, i że o krzywdy swych braci potrafimy się upomnieć wszędzie, gdzie nam do tego dana jest sposobność.

Cnotliwi wszechniemcy.

Skąd „Ostdeutsche Rundschau“ brała pieniądze? — P. Wolff umywa ręce od wszystkiego. — Skąpstwo Schönerera. — Cnota wszechniemiecka.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W tygodniu bieżącym wszechniemcy, skupiający się około osoby Schönerera, udowodnili, że administrator dziennika „Ostdeutsche Rundschau“, p. Henryk Guttmann brał pieniądze od kartelu cukrowego, instytucji obliczonej na wyzysk szerokich mas ludności. Wprawdzie Wolff zaręczał wobec posłów z stronnictwa ludowego niemieckiego, że nic nie wiedział o tych stosunkach pomiędzy jego kasą i kasą lichwiarzy cukrowych; wprawdzie wydalił p. Guttmanna z administracji, niemniej przeto pozostanie faktem, że „Ostdeutsche Rundschau“ pozostawała na żołdzie kartelu cukrowego.

Stąd radość niesłychana w obozie szenererjanów. Nieco baczniejsze rozpatrzenie tej sprawy okaże, iż owa radość jest niewczesną. Błoto, które padło na „Ostdeutsche Rundschau“, rozdziela się w równej mierze na wszystkich, których ten dziennik był organem nadwornym. P. Guttmann brał pieniądze z kartelu cukrowego latem roku przeszłego. W tym czasie Wolff był jeszcze giermkiem Schönerera, słuchał jego rozkazów i brał od niego pieniądze na wydawnictwo gazety, będącej raczej własnością Schönerera, niż Wolffa. Widocznie Schönerer dawał zbyt mało pieniędzy, skoro drugi jego giermek, p. Guttmann musiał brać stuligębne od lichwiarzy cukrowych, nietylko Niemców, ale i Czechów.

O Schönererze świadczy tedy niezbyt ładnie fakt, iż na własny organ dawał tak mało pieniędzy, że administrator musiał uciekać się do łapówek; o Schönererze i Wolffie trzeba powiedzieć, iż dowiedli co najmniej wielkiej lekkomyślności, nie troszcząc się, z jakich funduszów pokrywa administrator niedobór sławetnej „Ostdeutsche Rundschau“.

A teraz trzeba przypomnieć, iż ów administrator, p. Henryk Guttmann, nie był zwyczajnym administratorem, lecz również jednym z dygnitarzy wszechniemieckich, członkiem wydziału związku narodowców niemieckich w Austrji, piastującym nadto wiele innych godności honorowych. Operacje finansowe p. Guttmanna odsłaniają całą głębię zepsucia w stronnictwie, które po pierwsze postanowiło obdarzyć mało kulturalnych Słowian cywilizacją niemiecką, pełną cnót i wyższości moralnej; po drugie wywiesiło hasło „Precz z Rzymem“, również jako krynicę czystej moralności. Tymczasem częste odwiedziny p. Guttmanna latem 1901 r. w kancelarji kartelu cukrowego świadczą, że na moralności wszechniemieckiej rysują się skazy brudne.

Byłoby też rzeczą zajmującą sprawdzić, o ile odpowiada rzeczywistości pogłoska, że do kasy „Ostdeutsche Rundschau“ wpływały również pieniądze funduszu prasowego. Nieprawdopodobne to na pierwszy rzut oka, lecz Austrja jest przecież krainą nieprawdopodobieństw.

Radykalizm ruski w szkole.

Od dłuższego czasu już spotykamy się w dziennikach ruskich z wiadomościami o objawach niesłychanego zdziczenia obyczajów wśród gimnazjalnej młodzieży ruskiej. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne świeżo opisany przez nas wypadek w Kołomyi, gdzie uczniowie tamtejszego gimnazjum ruskiego obrzucali obelgami Polaków i Rusinów idących na wieczorek, urządzony z powodu jubileuszu Ojca św. Równocześnie prawie odbyło się coś podobnego w Przemyślu. Podczas obchodu jubileuszowego dla ks. Matkowskiego, Rusina, wywołali gimnazjaliści „ukraińscy“ skandal, który się skończył bójką i wyrzuceniem z sali demonstrantów. Obecnie donoszą dzienniki ruskie o zdarzeniu prawdziwie oburzającem. Oto w VI klasie gimnazjum „ukraińskiego“ w Przemyślu był uczeń Aleksander Obryzkow, należący do stronnictwa „moskalofilskiego“. Razu pewnego na lekcji matematyki prof. Hlibowickiego otrzymał Obryzkow przekaz pieniężny, który miał podpisać i dać profesorowi do potwierdzenia, gdyż tak wymagała manipulacja pocztowa. Uczeń, nie chcąc używać pisowni fonetycznej, podpisał się po polsku i przedłożył przekaz Hlibowickiemu. Profesor widocznie oburzony zapytał, czemu podpis jest polski? — a gdy Obryzków odpowiedział, że to rzecz jego, p. Hlibowicki rzucił papier z gniewem na ziemię. Odtąd zaczęto tak prześladować Obryzkowa, że ten musiał się przenieść do gimnazjum w Stanisławowie, a gdy i tam mu się nie wiodło, popadł w rozdrażnienie i zastrzelił się pod drzwiami klasy.

„Diło“, przytaczając za „Hałyczanynem“ powyższe zdarzenie, domyśla się wprawdzie, że Obryzkow był uczniem krnąbrnym i zuchwałym i że padł ofiarą swego usposobienia, ale nie przytacza na to żadnych dowodów. Pozostaje więc fakt w każdym razie znamienny wielce, że profesor gimnazjalny, Rusin, zgorszył się podpisem polskim ucznia ruskiego i że publicznie wyrządził mu krzywdę z tego marnego powodu.

Jest to postępowanie nietylko nietaktowne, ale wprost oburzające, jeżeli nauczyciel, który ma młodzież wychowywać, wpaja w nią nienawiść i pogardę dla bratniej narodowości, jeżeli nadużywa stanowiska swego do niskiej agitacji politycznej. Cóż dziwnego zatem, że ta młodzież, mając takie przykłady przed oczyma, zamiast myśleć o nauce, wyprawia publiczne burdy, że zieje nienawiścią do wszystkiego co polskie i staje się powolnem narzędziem w rękach radykalnych agitatorów.

Wszak niedawno w jakiejś trzeciorzędnej szynkowni we Lwowie napadli o północy ruscy gimnazjaliści na powracających z Wiednia alumnów ruskich i znieważyli ich czynnie.

Podobne fakta nie są już wynikiem młodzieńczej krewkości, ale objawem zastraszającej demoralizacji, na którą władza wykonawcza pilną winna zwrócić uwagę. Celem szkoły nie może być kształcenie radykalnych agitatorów ani rozbudzanie hajdamackich instynktów. Ona ma wyrabiać charaktery, krzewić cywilizację, rozpowszechniać światło i naukę, wpływać na umysły w kierunku dodatnim. Naród ruski potrzebuje podobnego działania więcej niż każdy inny i złymi patrjotami są ci profesorowie ruscy, którzy młodzież powierzoną swej opiece starają się wychowywać w tradycjach „kozackich“.

Nie wątpimy, że wiceprezydent Rady szkolnej, który dał już dowody taktu i potrzebnej w podobnych wypadkach energji, zdoła powściągnąć te niefortunne porywy radykałów ruskich i zwrócić obałamuconą młodzież na drogę obowiązków.

Tu nie chodzi bowiem o kwestję narodowościową ale o przyszłość kraju i społeczeństwa ruskiego, które powinno zrozumieć także, że jeżeli szkoła nie spełnia swego zadania cywilizacyjnego, to gotuje społeczeństwu niechybną katastrofę.

Z Izby poselskiej.

Dr Böhm-Bawerk i Koło polskie. — Mowa Dawida Abrahamowicza. — Potrzeba innej taktyki. — Zagony germanizacyjne dra Witteka.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Dziennik wiedeński „Vaterland“, organ niezmiernie ostrożny w wydaniu sądów o sprawach i ludziach, uważa wyborną mowę Dawida Abrahamowicza o systemie podatkowym austrjackim za wypadek znaczący pod względem politycznym. Znaczący dlatego, że dowodzi złych stosunków pomiędzy Kołem polskiem i ministrem skarbu.

I „Vaterland“ nie omylił się. Dr Böhm-Bawerk nie był i nie jest ministrem bezstronnym, jaki według programu powinien zasiadać w gabinecie dra Koerbera. Galicję traktował i traktuje więcej, niż nieżyczliwie, bo nieprzyjaźnie. Stoi on względem naszego kraju na takiem stanowisku, na jakiem stanęła czwartkowa „Neue freie Presse“, która w obronie tego ministra odgrzewa nienawistną, kłamliwą bajkę o bierności finansowej Galicji, o pasożytniczem wyzyskiwaniu przez tę ostatnią innych prowincyj państwa.

Dlatego też mówcy Koła polskiego, przemawiający podczas rozpraw nad budżetem ministerjum skarbu, posługiwali się złą metodą. Atakowali system, atakowali prowincjonalną, galicyjską administrację podatkową, oszczędzali natomiast czyny pana ministra. Taka taktyka nie wywiera wrażenia na podobnych osobistościach. Systemu będzie bronił komunałami i czczemi obietnicami reformy; krytykę odpali argumentem, że na ucisk podatkowy skarżą się jedynie ci, którzy podają fałszywe cyfry swego dochodu i nie chcą wogóle płacić podatku. Tymczasem rzeczowa, na faktach oparta krytyka wadliwego kierunku, jaki dr. Böhm-Bawerk nadaje gospodarce skarbowej, psując owoc dziesięcioletniej z górą pracy niezapomnianego Dunajewskiego, — taka krytyka przywiodłaby ministra do opamiętania.

Polecamy ją Kołu Polskiemu do stosowania w przyszłości.

* * *

Dr Wittek, niby ślimak z skorupy, wysuwa coraz śmielej rożki germanizacyjne. Posłowie czescy przyłapali pana ministra dróg żelaznych na bardzo niełdnej operacji. Dowolnie bowiem przeprowadza podział Czech na okolice mieszane i czysto niemieckie. W tych czysto niemieckich uważa znajomość języka czeskiego za niepotrzebną. Lecz nie zadawalnia się tem jednem naruszeniem ustawy.

Przepisy i zwykła logika wymagają, by konkurs na posady w Czechach ogłaszał przedewszystkiem w okręgu urzędowym dyrekcji kolei państwowych w Pradze. Tymczasem dziennik urzędowy tejże dyrekcji milczy o konkursie na owe posady; ogłoszono go natomiast w dzienniku urzędowym dyrekcji wiedeńskiej i poufnie w okręgach dyrekcyjnych Linzu i Innsbrucku. Tak wygląda w świetle faktów bezstronność narodowa panów ministrów rzekomo neutralnego gabinetu dra Koerbera.

Budżet ministerjum kolejowego dopiero przyjdzie pod obrady Izby. Spodziewamy się, że posłowie polscy wystąpią z dokładnie zebranym materjałem polityki germanizacyjnej ministra Witteka, której tenże nie waha się uprawiać — z osobistego zamiłowania i z popędów centralistycznych — również i w Galicji.

Onego czasu zatrzymano język urzędowy niemiecki na kolejach, niby z racji wymagań wojskowych. Ale minister Wittek, wychowaniec wrogiego nam ministerjum handlu, przesiąkłego do szpiku kości nawyczkami centralistycznemi, używa owych rzekomych wymagań wojskowości za furtkę dla zagonów germanizacyjnych. I to chyba jedyna jego zasługa w oczach pewnych sfer wiedeńskich. Poza tem jego gospodarka kolejowa jest bardzo niefortunna. Wykazał to poseł dr Lecher w znakomitej mowie, którą prawie przemilczała cała prasa wiedeńska, w dziwnie zażyłych pozostająca stosunkach z ministerjum kolejowem. Dobre stosunki z prasą i to nietylko wiedeńską — oto rozwiązanie zagadki, dlaczego niefortunny system wittekowski do tej pory jest tajemnicą dla szerszych mas.

Fundusz prasowy w ministerjum kolejowem, jak podkreślił to jeden z posłów polskich, jest stosunkowo znacznym.

Odezwa do narodu polskiego.

„Śląsku! spolaczejesz-że ty kiedy?“

Tak smutnie pytał, tak beznadziejnem żalił się wołaniem wielki kapłan-patrjota polski XVII wieku, ksiądz Tomasz Młodzianowski.

Na ten bolesny głos zwątpienia z przed dwóch wieków odezwało się w dobie najnowszej, w XIX stuleciu, potężne echo z dzielnej piersi polskiej Stalmacha i Miarki, i dziś na tamto trwożliwe pytanie odbrzmiewa nieprzepartą mocą twierdząca odpowiedź.

Dusza ludu polskiego w dzielnicy, oderwanej przed wiekami od pnia macierzystego, poczuwa się do krwi i kości swojej, z długiego budzi się uśpienia, do narodowego powraca życia: Śląsk się spolszczy.

Założenie gimnazjum polskiego oraz polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, to niezmiernie ważne etapy w drodze do osiągnięcia ideału, wyrażonego przez ks. Młodzianowskiego — ich założenie to stworzenie twierdz, które bronią młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, a zarazem są żywemi ogniskami polskiego życia umysłowego. Ich utrzymanie jest koniecznością, którą podpisany Wydział „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cidszyńskiego rozumie dobrze i jasno zdaje sobie sprawę z całego ogromu odpowiedzialności, jaka w trosce o istnienie tych zakładów spada nań wobec teraźniejszości i jutra.

Stan funduszów „Macierzy szkolnej“ jest w tej chwili taki, że zakładom szkolnym polskim w Cieszynie grozi obecnie bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Licząc, że wydatki za rok 1901 2 do końca kwietnia r. 1902 zostały już pokryte, a zarazem licząc na to, że gimnazjum zostanie upaństwowione z początkiem roku budżetowego 1904, otrzymamy następujące zestawienie naszych wydatków:

Na utrzymanie gimnazjum od 1 maja do 1 października 1902 k. 20.166, na utrzymanie szkoły ludowej od 1 maja do 1 paźdz. 1902 k. 6.186, na utrzymanie gimnazjum od 1 paźdz. 1902 do 31 września 1903 k. 67.100, na utrzymanie szkoły ludowej od 1 paźdz. do 31 września 1903 k. 20.160, na utrzymanie gimnazjum od 1 paźdz. 1903 do 31 grudnia 1903 k. 22.700, na utrzymanie szkoły ludowej od 1 paźdz. do 31 grudnia 1903 k. 6.720. Razem k. 143.032.

Po odliczeniu od tej sumy kwoty 48.000 k., stanowiącej dwie raty subwencji rządowej (jeżeli nb. na rok 1903 zostanie uchwalona), otrzymamy sumę 95.032 k., które są nam niezbędne na utrzymanie gimnazjum polskiego i polskiej szkoły ludowej do d. 1 stycznia r. 1904, jeżeli reprezentacja polska w parlamencie zdoła nam wywalczyć upaństwowienie gimnazjum do tej chwili.

Na pokrycie tych 95.032 k. posiadamy w kasie swojej rozporządzalną sumę (bo nie mówimy o darach na polskie seminarjum nauczycielskie, na które ofiarodawcy złożyli specjalny fundusz) 14.899 k. 87 h., to jest o 11.452 k. 13 h. mniej, niż nam potrzeba na utrzymanie obu zakładów szkolnych do końca bieżącego roku szkolnego.

Dodajemy, że obliczeniem powyższem nie są objęte konieczne wydatki na wsparcia dla ubogiej młodzieży szkolnej. Na cel ten potrzeba nam co najmniej 6.000 k. rocznie, a kwota ta jest nieznaczna wobec tych sum, jakie Niemcy wydają na wsparcia dla młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół niemieckich.

Cyfry, które przytoczyliśmy, są bardzo wymowne. Wynika z nich, że bez natychmiastowej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego musielibyśmy zakłady nasze po prostu zamknąć ku radości i tryumfowi wrogów, a z niepowetowaną szkodą dla pracy narodowej w Księstwie Cieszyńskiem. Nie przedstawimy zbyt czarno, gdy powiemy, że upadek gimnazjum polskiego i szkoły ludowej polskiej powaliłby ze sobą w gruzy cały dorobek półwiekowej pracy narodowej na Śląsku, a choćbyśmy potem zdobyli się nawet na założenie nowych zakładów, to należy wątpić, czy zdołałyby one odzyskać raz zawiedzione zaufanie ludności.

Niedość było zacząć: trzeba dokończyć dzieła. Niedość w życie wprowadzić: trzeba utrzymać. Niedość zagrzać i pomóc do pierwszej obrony: trzeba wytrwać i wesprzeć aż do ostatecznego zwycięstwa. Takie w rzeczach śląskich być powinno wielkie hasło, wielka zasługa i wielki obowiązek całego społeczeństwa polskiego.

(Łaskawe datki uprasza my nadsyłać pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie. Każdy ofiarodawca otrzyma od zarządu pokwitowanie).

W Cieszynie, w kwietniu 1902 r.

Wydział „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego: Ks. Tomasz Dudek, przewodniczący. Dr Jan Michejda, zastępca przewodniczącego. Ks. Józef Londzin, sekretarz i skarbnik.

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

31 (Ciąg dalszy).

Wyruszyliśmy pod strażą wojskową do dworca, podobnie jak przybyliśmy, a 25-go stanęliśmy w Niżnym Nowogrodzie, z dworca kolejowego piechotą wprost do przystani u rzeki Wołgi, tam umieszczono nas na parowcu „Babka“, w oddziele, umyślnie dla więźni urządzonym i przenocowaliśmy na statku, skąd około godziny 2-ej po północy „Babka“ ruszyła 26-go maja dalej; minęliśmy Kazań jeszcze prawie nad Wołgą, a nieco dalej przeszliśmy ku wschodowi na rzekę Kamę, szeroką jak Dunaj pod Wiedniem, minęliśmy Czystopol, Jełabę, Sarapol i przybyliśmy do bardzo malowniczo położonego miasta Permy. Opuściwszy „Babkę“, udaliśmy się wprost do dworca kolei Uralskiej, która wówczas jeszcze żadnego nie miała połączenia z innemi kolejami i stanęliśmy 3-go czerwca w mieście Tiumieniu już w Azji. Góry Uralskie nie zrobiły na mnie wrażenia takiego, jak Karpaty, a widziałem je w dwóch miejscach, w kierunku Jekaterynburga raz a z powrotem więcej ku południowi w kierunku Ufy; na kolei Uralskiej są dwie stacje, z tych jedna nazywa się Jewropejskaja, a druga Azjatskaja, a miedzy niemi w jednem miejscu blisko obok siebie są dwa słupy żelazne, z napisami na jednym „Jewropa“, na drugim „Azja“.

Z dworca kolejowego w Tiumeniu ruszyliśmy 4 czerwca wprost do przystani nad rzeką Turą, tam posadzili nas na parowiec „Moskwa“ i dnia 5 czerwca przypłynęliśmy pod miasto Tobolsk, nie zatrzymując się w niem; rzeka Tura łączy się tu z rzeką Tobolem, na tej ostatniej popłynęliśmy coraz wyżej na północ, aż do miejsca, w którem Tobol wpada do rzeki Ob, a chociaż z tej miejscowości jeszcze dość daleko do słynnego z chłodu Berezowa (gdzie Menszykow umarł na wygnaniu) to już tam 8 i 9 czerwca (now. stylu 22-go) było tylko 2° R. ciepła; — nędzne krzewy ponad brzegami rzeki, przypominające naszą leszczynę, były jeszcze zupełnie nierozwinięte, bezlistne, krajobraz nadzwyczajnie przygnębiający; rzeka Ob, tak w tym miejscu szeroka, że nie widać brzegów; za naszem przybyciem nastała mgła i silny, zimny wiatr; statek silnie się kołysał a niektórzy dostali morskiej choroby; z powodu mgły kapitan statku błądził, nie mogąc dłuższy czas trafić do stacji, gdzie nabierą drzewo do kotłów. Rzeką Obem płynęliśmy pod wodę, nie jak na tamtych rzekach z wodą, a niedaleko od miasta Tomska przeszliśmy na rzekę Tom i dostaliśmy się do m. Tomska 12-go czerwca. W Tomsku jest także tak zwane ogólne zborne więzienie, składające się z 6 czy 7 domów, z osobna stojących, a zajmujących z podwórzami i nowo założonymi ogrodami bardzo wielką przestrzeń.

Nam oddano jedną połowę domu; odtąd nastąpiła ta niesłychanie uciążliwa podróż etapowa, należąca dziś już do przeszłości, a nie szliśmy już razem wszyscy, bowiem do wysyłanych oddziałów zbrodniarzy pospolitych, włóczęgów (brodiag) i t. p. wolno było tylko pewną ilość politycznych dodawać, dnia 18 czerwca rano wybrano 14-tu (mnie Jana Bri i innych) do następnej etapowej wysyłki; podły naczelnik tomski Nikolskoj, kazał nas wyprowadzić do innego domu, składającego się z 2 większych pokoi i w jednym z tych nas zamknęli, a w godzinę czy dwie zepchano tam jeszcze 333, t. j. do jednego z pokoi 159, a do większego cokolwiek 174! Nie mam wyrazu do opisania tego piekła i dziś jeszcze podziwiam wytrzymałość ludzką, bowiem 3 dni i 2 nocy jak śledzie w beczce tam przedeptaliśmy, bo o jedzeniu, położeniu się i spaniu ani myśleć nie było można, a skarżyć się z tego miejsca było niebezpiecznie, bo zbrodniarze w ogóle zawsze są bardzo nieprzyjaźnie dla politycznych usposobieni, dlatego, że jeżeli politycznych nie ma, to konwojowi żołnierze, nadzorczelnicy i t. p. nie tak ściśle ich dozorują a także i z tego powodu, że im się zdaje, iż polityczni odbierają im podwody, bo chociaż Aleksander III zniósł to co było za jego ojca, iż politycznych przewozili trójkami po 2 czy 3 etapy dziennie i zrównał ich zupełnie z pospolitymi, którym tylko dla słabych i wiekowych podwody dozwalano, mimo to komisje lekarskie cywilno-wojskowe w każdym okręgu przyznawały nam, to dla wieku, to z powodu niedobrego zdrowia podwody, i tak było aż do naznaczonego miejsca.

Kiedy przypomniałem sobie złośliwość Nikolskiego, nie mogę pominąć ludzkości więziennego popa w Tomsku, który przed wyjściem oddziału odprawił solenne nabożeństwo, a potem przystępnem dla zbrodniarzy kazaniem, choć nie na długo zbudował sumienia ich, błogosławił, żegnał, dobrego powodzenia życzył i w końcu najbiedniejszym po kilka kopiejek rozdzielił; — myślałem więc, że to człowiek zamożny, lecz konwojni żołnierze objaśnili: choć biedny a zawsze tak dla „etoj swołoczi dobryj“, (po polsku: dla tej hołoty dobry).

Podróż etapami.

Jakkolwiek nie mam zamiaru opisywać strasznej podróży etapowej, dziś już nieistniejącej, a przez wielu innych znakomitych ludzi obszernie opisywanej, to przecież wspomnieć muszę o kilku szczegółach, które mi w pamięci utkwiły.

Władze administracyjne i wojskowe chcą mieć w każdym oddziale transportowanych więźniów kogoś ze skazanych, któryby był niejako pośrednikiem pomiędzy władzą a więźniami, utrzymywał porządek, karność i t. p. Każdy oddział wybiera zatem z pomiędzy siebie takiego naczelnika, zwykle z tych, co dowiedli, że mają najdłuższe lata są skazani, dostawał on urzędowy tytuł „starosty“, z nim władze się znosiły i jego za porządek czynniły odpowiedzialnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKŁO.

Szkło, produkt chemiczny, — stał się materjałem niezbędnym dla cywilizacji.

Pomijając użytek gospodarczy, dalej dla przedmiotów, służących światłu, zbytkownych i t. d., to zużytkowanie szkła n. p. dla soczewek jest pierwszorzędnego znaczenia dla wiedzy i nauki, dla postępu w wszystkich prawie gałęziach nauk przyrodniczych.

Fizycy, chemicy, astronomowie, lekarze i t. d. wszystkie działy poznania przyrody, zawdzięczają odkrycia swe tej przeźroczystej, różnorodnie zastosować się dającej materji.

Zasadniczy sposób wyrabiania szkła od czasów dalekiej starożytności nie zmienił się po dziś dzień, tylko system produkcji się przeobraził, zastosowanie przemysłowe się rozwinęło i ulepszyły metody chemiczne dla wytwarzania różnych połączeń krzemowych.

Podanie Pliniusza, iż feniccy kupcy przypadkiem trafili na wynalazek szkła, nie wytrzymuje krytyki, dla stopu piasku i sody potrzeba bowiem temperatury 1200°.

Pewną jest rzeczą, iż Egipcjanie znali szkło o wiele dawniej. Na grobowcu Beni-Hassana, sięgającym czasów 2000 lat przed Chrystusem, znajduje się wizerunek szklany z dmuchawkami, stwierdzający, iż w zamierzchłych czasach szkło było już znane.

Huty szkła w Aleksandrji wyrabiały nietylko szkła bezbarwne, ale barwiono je podobnie, jak to dziś ma miejsce tlenkami metali, a krajano djamentem.

Egipcjanie prowadzili ożywiony handel towarami szklanemi z Rzymem, a dostawa musiała być wprost olbrzymią, jeżeli Scaurus dla uświetnienia swego mianowania na edyla wybudował teatr, w którym cały rząd krzeseł był ze szkła. W wykopaliskach Herculanum znajdują się szyby okienne, nie różniące się wcale od używanych obecnie. W okresie wędrówek ludów wśród ciągłych wojen i niepokojów zanikły huty szklane, a w 6 i 7 stuleciu niema nawet ich śladu. Znajomość fabrykacji szkła dostała się później do Francji, podczas wojen krzyżowych, a handel towarami szklanemi miał takie znaczenie i mir, iż „dobrze urodzeni, szlachta“ — mimo tego, iż rękodzieło było zajęciem tylko plebsu — otrzymała prawo zajmowania się „wydmuchiwaniem szkła“.

Za czasów króla „Filipa pięknego“ nadawano fabrykantom szkła dyplom szlachecki, później jednak nastąpiła skrupulatna rewizja „błękitnej krwi“ i rozprysło się „szlachectwo szklane“.

Henryk IV wydał osobny edykt, na mocy którego fabrykowanie szkła nie pociągało wcale za sobą szlachectwa.

Królowa lagun „la bella Venezia“ zawdzięczała swe bogactwa, swą potęgę ekonomiczną przepysznym, doskonałym wyrobom szklanym, a tajemnic produkcji strzegła nader zazdrośnie.

Wysoka rada zakazała wywozów materyałów potrzebnych do produkcji, a w roku 1289 zarządziła przesiedlenie szklarzy na wyspę Murano, słynącą po dziś dzień z wyrobów, przez co dozór ułatwiono, a uciekinierstwo robotników utrudniono. Na szklarzy, którzy emigrowali i chcieli usadowić się po za granicami republiki wneneckiej, rada nie wahała się wysyłać morderców, rodziny tychże więziono, majątki konfiskowano.

Tak strzegła bella Venezia monopolu swych przepysznych, artystycznych, różnobarwnych wyrobów z przeźroczego i mieniącego się szkła.

Nie ustrzegła. Włosi osiedlali się we Francji; za Ludwika XV i XVI kwitnie „przemysł szklany“, a szczególnie rozwinęła się produkcja „przędziwa szklanego“, delikatnego, jak jedwab, z którego tkano nawet materje na stroje. Peruki czarne z przędzy szklanej, fryzowane małemi żelazkami, uważano jako wyraz najwyższej elegancji.

Właściwy rozwój przemysłu tego przypada na wiek XIX. ten wiek, który zaznaczył się olbrzymią przewagą pracy technicznej i przemysłowej, który zaludnił ziemię tysiącami automatycznych żelaznych pomocników, wiek przemysłu fabrycznego, w właściwem słowa tego znaczeniu.

Szkło jest właściwie mieszaniną różnych krzemianów stopionych ze sobą; stopiony krzemian potasu z krzemianem wapna, daje masę przeźroczystą, dźwięczną, twardą — szkło.

Dla wyrobu tańszych szkieł używa się krzemionki (potłuczony kwarc, czysty piasek), która stopiona n. p. z tlenkiem sodu i wapnia (wapno palone), daje najzwyklejsze szkło butelkowe; stopiona z tlenkiem potasu i wapnia, daje szkło czeskie, z tlenkiem potasu i ołowiu, szkło kryształowe. Starannie dobrane, dobrze stopione materjały dają znany sztras, używany do wyrobu fałszywych drogich kamieni.

Strojenie się promiennemi błyskotkami, ozdabianie tęczowemi blaskami drogich szlachetnych kamieni, ułatwia technikę, przemysł nowoczesny fałszywych, bo szklanych djamentów, topazów, szafirów i t. p.

Trzeba nieraz biegłego znawcy, by mógł odróżnić produkt sztuczny od naturalnego.

Bardziej jednak użyteczne od zdobniczego sztrasu jest tak zwane szkło wodne, połączenie krzemionki (czystego piasku) z potasem lub sodem. Stop ten jest masą do szkła podobną ale rozpuszczalną w wodzie, a na powietrzu osadza galaretowatą krzemionkę.

Szkło wodne jest ogniotrwałe i własność ta daje mu rozliczne zastosowanie.

Od czasu pożaru „Comédie francaise“ nakazane jest wszędzie impregnowanie drzewa i malowideł w teatrach, dla których specjalnie istnieją surowe przepisy co do bezpieczeństwa w razie ognia. Szkłem wodnem impregnować można także tkaniny, obrazy i t. p. przedmioty, mające być ogniotrwałemi!

Oddawna starano się jednak o szkło, mogące wytrzymać temperatury wyższe aniżeli 1000°, nie topniejące, nie niszczące się, udało się to jednak dopiero w ostatnich latach dzięki rozlicznym próbom uczonych.

Jest niem szkło kwarcowe, produkowane wprost z kruszcu (krzemionki).

Prof. Shenstone (na posiedzeniu Royal institution w Londynie) zawiadomił, że sprawa ta już jest w zasadzie rozwiązaną, a praktyczne zastosowanie nowego szkła do wyrobów znajduje się w fazie poszukiwań, rokujących pomyślne wyniki.

Materjał na nowe szkło znaleziono już dawniej w kwarcu zeszklonym, mianowicie otrzymał je Gaudin w r. 1839 przez spuszczanie stopionego kwarcu w wodę w postaci małych kulek. W r. 1869 Gautier otrzymał z tego materjału rurki włoskowate i spirale. Lecz dopiero prof. Boys w r. 1889 ocenił doniosłą wartość kwarcu zeszklonego, otrzymawszy zeń cienkie rurki i małe kolby. Wypadkiem zrobiono odkrycie, że jeżeli małe kawałki kwarcu ogrzewane są do 1000° i następnie nagle rzucane w wodę, to kwarc nabiera własności krzemionki zeszklonej, t. j. nie pęka ogrzany nawet do wysokiej temperatury. Jeżeli czynność tę powtórzymy kilkakrotnie, to otrzymamy materjał, wytrzymujący nawet w większej masie nagłe poddanie go działaniu najgorętszej części płomienia mięszaniny piorunującej (wodór + tlen).

Odkrycie to pobudzało badaczy do dalszych poszukiwań, a mianowicie odpowiednio gorącego płomienia dla zmiękczenia szkła, nadającego się do wydymania, oraz metody pracy, t. j. otrzymywania większych rurek i wydymania przedmiotów z drobnych kulek zeszklonego kwarcu. Pomijając drobne szczegóły tej żmudnej pracy zaznaczyć trzeba, że ostateczne obrabianie w ogniu jest ułatwione, a nowe to szkło nie pęka nawet przy najbardziej nagłych mianach temperatury.

Własności szkła krzemionkowego są następujące: podobnie jak szkło zwyczajne da ono się ciąć piłką, oraz ma z poprzedniem jednakowy współczynnik przewodnictwa ciepła. Szkło krzemionkowe jest wybornym izolatorem w wilgoci. Światło łamie słabiej niż kwarc. Drut platynowy w rurce krzemionkowej może być stopionym bez zmiękczenia szkła.

Nowe to szkło wyróżnia się przepuszczalnością dla promieni fjoletowych, wskutek czego

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

66 (Ciąg dalszy)

Była chwila podczas tej wycieczki, kiedy żałowałem już, że wziąłem Toma ze sobą, obawiając się, abyśmy obaj nie stracili życia. Nie mogąc dla stromych gór posuwać się środkiem owego pasa lądu, trzymaliśmy się wschodniego wybrzeża, gdzie u stóp dzikich i fantastycznych skał, ciągnęła się na kilometr szeroka, niska równina. Było około południa i przypływ, wywołany przyciąganiem słońca, nadzwyczajnie tutaj powolny, ale dość znaczny, podniósł morze tak, że się jego powierzchnia zrównała prawie z poziomem wybrzeża. Obawiając się zatopienia tych miejsc, gdzieśmy się znajdowali, oglądałem się już za jakiem wyjściem na strome zbocza skał, gdy w tem zerwała się burza, poprzedzona nagłym orkanem ze wschodu. Ogromne fale zaczęły skakać na brzeg; jedna z nich uderzyła w nasz wóz i rzuciła go kilkadziesiąt kroków wstecz, tuż pod wystający cypl skalny. Nie było ani chwili do stracenia. Przytroczyłem wóz łańcuchem do głazu, poczem zamknąwszy go szczelnie z zewnątrz, zacząłem się z Tomem na ramionach wdzierać na skały. Nie pamiętam w życiu takiej śmiertelnej trwogi, jaką przeżyłem wówczas. Uczepiony u zwietrzałych głazów nogami i jedną ręką — w drugiej trzymałem chłopca, drżącego z przestrachu — miałem wprost pod sobą rozhukane, wściekłe, spienione morze, nad głową zionącą deszczem i gromami chmurę. Na szczęście zrąb skalny zasłaniał mnie od bezpośredniego natarcia huraganu, gdyż w przeciwnym razie byłbym niewątpliwie runął w przepaść wraz z głazami, które oderwane wichrem u szczytu, sypały się gradem dokoła mej głowy. Straszne położenie pogarszał jeszcze piekielny niepokój o wóz, pozostawiony w dole. Gdyby bałwany zerwały łańcuch i uniosły wóz albo rozbiły go o skały, ba! tylko motor uszkodziły, byliśmy wydani niechybnie na zgubę, gdyż piechotą bez zapasów żywności, bez ochrony przed zimnem nie zdołalibyśmy się dostać do domu. To też jak tylko wydrapałem się do miejsca, gdzie można było wygodnie oprzeć nogi, usadowiłem Toma pod głazem, okrywszy go dobrze i przywiązawszy tak, aby go wicher nie strącił, a sam powróciłem zaraz na dół celu lepszego umocowania wozu. Po wielu trudach udało mi się wreszcie zaciągnąć go w rozpadlinę, gdzie był zabezpieczony od uderzeń bałwanów.

Kilka godzin przesiedzieliśmy tak z Tomem, oczekując końca burzy. Zalękniony dzieciak tulił się do mnie i dopytywał z płaczem, pocośmy tu przyszli? Nie umiałem mu odpowiedzieć, pocośmy tu przyszli, tak jak oddawna nie umiem już odpowiedzieć sam sobie, pocośmy wogóle przyszli na Księżyc...

Nauczony doświadczeniem, byłem już ostrożniejszy z powrotem i wybierałem drogę, dostatecznie wzniesioną nad poziom morza.

Zresztą był to jedyny wypadek, kiedy w podróży groziło nam poważne niebezpieczeństwo. Wszystkie inne wyprawy odbywaliśmy bez przygód i wesoło.

Mieliśmy także dużą i mocną łódź. Drugi motor elektryczny, który niegdyś miał służyć nieszczęśliwym Remognerom, naprawiłem na spółkę z Piotrem i umieściłem w szalupie, aby poruszał pędzącą ją śrubę. Szalupy tej używaliśmy do wypraw rybackich, a także puszczałem się nią z Tomem w przedpołudniowych lub wieczornych okresach ciszy na pełne morze.

Podczas jednej z takich wycieczek, odkryłem wyspę, ze wszech miar godną uwagi. Już z daleka zastanowiła mnie jej postać.

Wszystkie wyspy, które poznałem do tego czasu, były albo wysadzonemi nad powierzchnię morza wulkanami, albo też szczytami zalanych wodą gór pierściennych. Ta zaś zrobiła na mnie odrazu wrażenie szczątka morzem pochłoniętego lądu. Była obszerna i dość płaska, jedynie w południowo zachodniej jej stronie wznosiło się pasmo gór, niewysokich, pokruszonych odwiecznem działaniem deszczów i wichru. Brzegi miała strome, uderzeniami fal wyżarte, gdyż morze na szerokiej przestrzeni wokoło było tak płytkie i zasłane mieliznami, że trudno nam było naszą, nieznacznie tylko zagłębiającą się szalupę przybić do lądu.

A ląd to był ciekawy, zgoła niepodobny do znanych nam okolic księżycowych. Przedewszystkiem zastanowiła mnie całkowicie odmienna roślinność, mniej bujna, niż gdzieindziej, odznaczała się bezporównania większą rozmaitością gatunków. Na tych kilkunastu kwadratowych kilometrach ziemi spotkałem zaledwie trzy czy cztery krzewy, znane mi skądinąd, ale zato niezliczoną moc roślin, nie znachodzących się gdzieindziej. Wszystkie były dziwnie smutne i skarlałe. Patrząc na nie, nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że mam przed sobą resztki pokolenia zamarłego i zewsząd wypartego, które się tutaj jakimś cudem ostało jeszcze, świadcząc o postaci życia na Księżycu przed wielu, wielu wiekami, kiedy tu. gdzie teraz jest morze, były lądy, a woda zalewała inne okolice. (C. d. n.)

może być gorąco zalecane dla badań spektroskopowych.

Szczególnie odznacza się szkło kwarcowe wytrzymałością na działanie szybkich i wielkich zmian temperatury. Nietylko można rurki ze szkła tego wkładać bezpośrednio w płomień wodoru i tlenu, lecz nawet można na szkło do białości rozżarzone puszczać krople wody, zanurzyć w wodę, a nawet w ciepłe powietrze (— 190°) bez szkody.

Własność ta, jak również i wysoki punkt mięknięcia, poleca to nowe szkło do termometrji, szczególniej dla wysokich temperatur, z zamianą rtęci na cynę lub inny metal.

Nowe to szkło jest rzeczywiście tryumfem współczesnego hutnictwa i zastąpi tygle platynowe.

Kraj nasz ma wszelkie warunki dla rozwoju hut szklanych, dzisiejszy jednak stopień produkcji w tej gałęzi przemysłu jest nader niewystarczający.

ZE ŚWIATA.

O królu Belgów. — Golenie w lwiej klatce. — Rozszarpani przez psy. — Królowa Natalja.

O królu belgijskim Leopoldzie II. O królu belgijskim Leopoldzie II opowiadają następującą anegdotę: kiedy król Leopold zajęty był swoim genialnym planem utworzenia niezależnego państwa Kongo w Afryce Środkowej, zdarzyło się, iż przybył do Brukseli redaktor jednego z najbardziej wpływowych dzienników paryskich. Król chciał koniecznie okazać jakąś grzeczność temu potentatowi prasy, a może i zasięgnąć jego zdania o projekcie afrykańskim, dość, że przełamawszy prawidła etykiety dworskiej, poprosił go do swego zamku na mały obiadek.— Ale redaktorowie francuscy, to ludzie towarzyscy, nie lubią podróżować sami, a cóż dopiero taki potentat. Mieszkał w jednym z hoteli brukselskich z jakąś damą, którą oczywiście nazywał swoją żoną. Król Belgów nie wdawał się w sprawdzanie jej paszportu, zresztą takie drobnostki go nie obchodziły, dość, że dowiedziawszy się o tem, zaprosił do siebie oboje. Państwo X. byli przyjęci prawdziwie po królewsku, a przy kawie i cygarach król opowiadał o korzyściach swojego środkowo-afrykańskiego projektu. Ale przedstawiciel potęgi prasowej francuskiej nie otworzył nawet ust w tej kwestji, tak, że król jak najniepotrzebniej stracił wiele drogiego czasu.

Kilka miesięcy po tem był Leopold II w Paryżu i stanął w hotelu kontynentalnym. Tam obiadował jak zwykle w wielkiej sali jadalnej, nie w osobnym pokoju. Trzeba wypadku, że pierwszą osobą, którą wchodząc ujrzał był właśnie ten sam redaktor, którego niedawno ugaszczał w Brukseli — tym razem był jednak w towarzystwie swej prawej małżonki. Teraz nadeszła godzina zemsty. Król kazał natychmiast przynieść olbrzymi bukiet, który został zdziwionej redaktorowej oddany wraz z kartą, na której z jednej strony był napis: „król Belgów“, a z drugiej: „Pani X. J. z przyjacielskiem przypomnieniem Jej bytności w pałacu Laeken“. Ciekawem jest jak biedny małżonek wytłomaczył żonie tę kartę.

* * *

Pewien poskramiacz zwierząt kazał się niedawno ogolić w lwiej klatce. Golił go młody pomocnik fryzjerski za grubą opłatą. Przedstawienie udało się znakomicie. Golarz okazał wiele zimnej krwi, a lew nie zwracał najmniejszej uwagi na to, co się dzieje. Nudził się tylko i ziewał, chodząc tam i napowrót po klatce.

* * *

Rozszarpani przez psy. O strasznym wypadku donosi „Koeln. Volks-Ztg.“, który się wydarzył na Górnym Szląsku, niedaleko granicy rosyjskiej. Leśniczy Ruba, posiadający wielką psiarnię, wyjechał z domu z żoną i dziećmi na kilka dni. Opiekę nad psami i żywienie ich powierzył swemu pomocnikowi. Pomocnik jednak zaniedbał swego obowiązku i korzystając z nieobecności pana, udał się do pobliskiego miasteczka. Leśniczy, powracając do domu, z dala już usłyszał wycie psów. Nie przeczuwając nic złego, otworzył stajnią i wypuścił psy. Zgłodniałe zwierzęta wybiegły za bramę, rzuciły się na wysiadające z wozu dzieci i żonę leśniczego i rozszarpały je na miejscu. Leśniczy napróżno walczył z rozszalałemi zwierzętami, jedynie poszarpane ciała zdołał wydrzeć z ich paszczęk.

* * *

Wiadomość o przejściu eks-królowej serbskiej Natalji z prawosławia na łono Kościoła katolickiego, potwierdza się w zupełności. Organ katolicki „Univers“ ogłasza rozmowę jednego ze swoich redaktorów z ks. Soulange-Bodin, którego ręce królowa złożyła katolickie wyznanie wiary. Ksiądz Soulange-Bodin jest proboszczem przy kościele Notre-Dame de Plaisance w Paryżu i corocznie część wakacyj spędza u swoich rodziców, mieszkających w pobliżu Biarritz. W pobliżu tej miejscowości królowa Natalja kazała zbudować dla siebie willę, zwaną „Sachino“, a ponieważ odwiedzała dość często rodziców paryskiego proboszcza, spotkała więc u nich i jego samego. Słysząc, że ks. Soulange-Bodin kieruje towarzystwami robotniczemi w Paryżu, przybyła do niego i oświadczyła, że wskutek poważnych studjów i długoletniej lektury czuje coraz większy pociąg do Kościoła katolickiego. Ksiądz polecił jej do czytania niektóre dzieła religijne, jako też katechizm konsyljum trydenckiego.

Wobec rzeczonego redaktora wyraził ks. Soulange-Bodin wielkie zdziwienie nad bystrością umysłu królowej Natalji, która tak gruntownie i z taką gorliwością zapoznała się z zasadami religji katolickiej. Właśnie te dokładne studja w połączeniu z ciężkiemi doświadczeniami losu, jakich doznała, należy uważać za motywa jej kroku.

„Peterb. Wiedom.“ tłómaczą przejście na katolicyzm byłej królowej chęcią zerwania na wieki łączności z przeszłością i krajem niewdzięcznym.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Najśw. Marji Panny „Dobrej Rady“, Kleta, męczennika i Marcellina; w niedzielę Anastazego, Papieża i Teofila; w poniedziałek Pawła od Krzyża, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 29, zachód przypada o godz. 6 minut 47, długość dnia godzin 14 minut 18.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Krynica 24 kwietnia. (Wybory nowej Rady gminnej. — Protesta. — Zarządca zakładu zdrojowego mianowany starostą.) Po zaciętej walce, zostały już u nas przeprowadzone wybory nowej Rady gminnej. Przed podaniem wyniku wyborów, muszę donieść o dwóch zarządzeniach urzędowych w tej sprawie, które wywołały tu wielką sensację:

Najpierw zastępca naczelnika gminy p. Krynicki, z pominięciem starostwa w Nowym Sączu, udał się wprost do namiestnictwa z zapytaniem, czy lekarz miejski dr Kmietowicz, jest wybieralny, będąc związanym z gminą Krynica stosunkiem służbowym funkcjonarjusz, na co namiestnictwo odpowiedziało przecząco.

Następnie starostwo w Nowym Sączu, nakazało naczelnikowi gminy, p. Józefowi Znamirowskiemu, mimo, że z godności naczelnika zrezygnował jeszcze przed dwoma laty i przez dwa lata wcale nie urzędował, aby pod karą 100 i 200 kor. przewodniczył przy wyborach, jako naczelnik gminy i komisję wyborczą stworzył a to z powodu, że rezygnacja jego dotąd przez Radę gminną przyjętą jeszcze nie została.

Wskutek nakazu starostwa, przewodniczył komisji wyborczej p. Znamirowski, b. poseł do Rady państwa, a jako członkowie tejże zasiadali pp. Wanio Krynicki, zwany „kapitanem“, gospodarz, Naftali Vogel, właściciel hotelu, Antoni Kmietowicz, piekarz i ogrodnik p. Znamirowskiego Ogórek. Władzę polityczną reprezentował nadkomisarz starostwa p. Ossoliński.

W III. Kole wyborczem na 411 uprawnionych, głosowało 194 i wybrani zostali radnymi: 1) ks. kanonik Gabrjel Hnatyszak, 2) Mikołaj Gromosiak, właściciel fabryki kafli, 3) Aksenty Sawczak, dyrektor szkoły ruskiej, 4) Stefan Turok, gospodarz, 5) Petro Syrniawa, gospodarz, 6) Sylwester Artym, gospodarz i 7) Wasko Horszczak 143 głosami, zaś 8) Antoni Szewczyk, gospodarz, 141 głosami.

W II Kole wyborczem na 21 uprawnionych głosowało 14 i jednogłośnie wybrani zostali radnymi. 1) p. Adolf Kaczyński, trafikant. 2) p. Antoni Kmietowicz, piekarz. 3) p. Plato Piasecki, emeryt. kapitan. 4) p. Szymon Miler, kupiec i właściciel hotelu. 5) p. Adolf Schwarz, właściciel realności. 6) p. Jan Siemiński, właściciel realności i buchalter Kółka rolniczego. 7) p. Szaja Braunfeld, kupiec i 8) p. Jonas Herbst, właściciel realności 9 głosami.

W I kole wyborczem zaś na 25 uprawnionych, głosowało tylko 11 i wszystkimi głosami zostali wybrani radnymi pp.: 1) Henryk Nitrybit, aptekarz. 2) Józef Znamirowski, dotychczasowy naczelnik gminy i b. poseł do Rady państwa. 3) Naftali Vogel, właściciel hotelu. 4) Jan Pudło, nauczyciel szkoły polskiej. 5) Bronisław Babel, emeryt. inżynier rządowy. 6) Wojciech Hojnik, emeryt. urzędnik zakładu zdrojowego. 7) Bronisław Dąbiński, poczmistrz i 8) Michał Klimczyk właściciel willi „Tatrzańskiej“.

Dotąd wniesiono już dwa protesta przeciw wyborom w III i I Kole, wskutek czego nowa Rada ukonstytuować się tak prędko nie będzie mogła.

Jak wielka była walka przy wyborach nowej Rady, tem większa będzie przy wyborach zwierzchności gminnej, szczególnie naczelnika, gdyż mamy tu trzech kandydatów na naczelnika w osobach pp. Znamirowskiego, Michała Klimczyka i Henryka Nitrybita, aptekarza, z których każdy ma swoich zwolenników i równe szanse.

Onegdaj gratulowała cała tut. inteligencja p. Antoniemu Mravincsicsowi zarządcy zakładu zdrojowego i sekretarzowi namiestnictwa, cieszącemu się tu powszechnym szacunkiem i niezwykłem zaufaniem — z powodu, że wedle otrzymanej prywatnej wiadomości, miał być mianowanym starostą.

Jak wieści krążą ma p. Mravincsics pozostać tu jeszcze przez cały sezon jako kierownik zarządu zakładu zdrojowego, a w jesieni obejmie posadę starosty w Jaśle lub w najbliższem mieście obwodowem.

Tarnów. W nocy wybuchł w tutejszej gazowni pożar. Paliła się fabryka papy i teru. Ludzie, mieszkający w fabryce, ledwo uszli z życiem. Miejskiej straży ogniowej udało się pożar zlokalizować. Szkoda wynosi około 20.000 kor.

Honorarja lekarskie. W ostatnim numerze „Przeglądu lekarskiego“ ogłasza wydział Towarzystwa samopomocy lekarzy, że podejmuje się w imieniu swoich członków ściągania honorarjów lekarskich od stron nieuiszczających się ze swoich zobowiązań. Do akcji tej skłania wydział powyższego Towarzystwa ten fakt, że wielu lekarzy rezygnuje ze swoich słusznych pretensyj, nie chcąc zwłaszcza z powodu drobniejszych kwot udawać się na drogą sądową. Wyniklym stąd stosunkom chce wydział Tow. samop. lek. zapobiedz. gdyż przechodzi już prawie w powszechny zwyczaj, że klienci zobowiązania zaciągnięte wobec lekarzy uważaję za jakąś odrębną kategorję długów do których wyrównania nie są obowiązani. Ściągnięte w ten sposób należytości wydział Tow. samop. lek. oddaje do dyspozycji lekarza wierzyciela. Wydział Tow. samop. lek. ma nadzieję, że część w ten sposób uzyskanych funduszów przekazywać będą lekarze na cele Towarzystwa, które między innemi ma także za zadanie wspieranie zubożałych członków i ich rodzin.

Spór językowy między armją a sądem. Jenerał Galgotzy zażądał od sądu lwowskiego, aby mu doręczono odpis wyroku, zapadłego w odbytej przed kilku miesiącami rozprawie Regera i towarzyszy. Sąd przesłał mu tekst tego wyroku w języku polskim, jednakże jen. Galgotzy wyrok odesłał i zażądał, aby sąd przesłał mu go w języku niemieckim, powołując się na to, że językiem urzędowym armji jest język niemiecki. Na sesji uchwalił krajowy sąd lwowski nie przychylić się do żądania Galgotzy'ego, albowiem rozprawa była przeprowadzona w języku polskim.

Strejk farmaceutów. Wybuchł w Wiedniu strejk pomocników aptekarskich. Wczoraj odbyli oni zgromadzenie, na którem było obecnych wielu posłów. Wybrano komitet, który ogłosił następujące żądania: 1) Uregulowanie czasu służby w ten sposób, że po 2 dniach i 1 nocy służby mają być wolne od służby dwie noce i jeden dzień. 2) Zniesienie mieszkań „naturalnych“, a zaprowadzenie natomiast odpowiedniego wynagrodzenia. 3) Uznanie niewłaściwości t. zw. pokojowych inspekcyj. 4) Ustanowienie minimalnej płacy, odpowiedniej do wielkości miasta. 5) Jednolite zamykanie aptek o jednej porze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 25 Kwietnia

Jubileusz Adama Bełcikowskiego. Komitet urządzający obchód 40-lecia pracy pisarskiej zasłużonego autora dramatycznego i krytyka literatury dra Adama Bełcikowskiego, podaje do wiadomości, że uczta obywatelska na cześć jubilata odbędzie się w niedzielę dnia 4 maja o godz. 8 wieczór w „Kole artystyczno literackiem“ (Rynek gł. 13).

W dniu poprzedzającym obchód t. j w sobotę d. 3 maja teatr miejski wystąpi z premjerą najnowszej komedji historycznej Bełcikowskiego p. t. „Pan Pasek“, osnutej na wesołych epizodach z ostatniego okresu życia głośnego pamiętnikarza.

Osoby pragnące wziąć udział w uczcie zechcą się zapisywać na liście wyłożonej w „Kole artystyczno-literackiem“, najpóźniej po dzień 2 maja b. r.

Z Harmonji. Od zarządu Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“ otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Niniejszem zawiadamiamy członków Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“, że w roku bieżącym odbędzie się w miejskim Parku dra Jordana kilkanaście koncertów popularnych w niedziele i święta po południu z przeznaczeniem dochodu na cele Towarzystwa. Wstęp na koncerty popularne wynosić będzie 20 hal. od osoby dorosłej; dzieci i mł dzież

szkolna, jak niemniej uczestnicy gier, zabaw i ćwiczeń, urządzanych w parku, mają do parku wstęp wolny. Z prawa wstępu bezpłatnego na koncerty popularne mogą również korzystać wszyscy ci członkowie Towarzystwa „Harmonja“, którzy złożyli całą wkładkę za rok bieżący i okażą u wejścia pokwitowanie pocztowej Kasy oszczędności, lub kwit skarbnika. Kto z pośród członków złożył całą wkładkę za rok bieżący, a kwitu jeszcze nie otrzymał, może go odebrać u wejścia do parku, gdzie można się również wpisywać w poczet członków Towarzystwa.

Kwity z odpowiednią wzmianką na odwrotnej stronie służą za bilet wejścia na wszystkie koncerty popularne w tym roku urządzić się mające, staranne ich przechowanie jest przeto wskazane, zwłaszcza, że duplikatów wydawać się nie będzie. Odstępowanie kwitów osobom do Towarzystwa nie należących stanowiłoby działanie na szkodę Towarzystwa, do którego, wobec bardzo małej wkładki rocznej (2 kor. 40 hal.) nawet osoby wcale niezamożne wpisać się mogą.

Zaznaczamy, że udogodnienie powyższe odnosi się jedynie do koncertów popularnych, o których wiadomość podawać się będzie w dziennikach; od opłaty wstępu na festyny i zabawy ogrodowe, urządzane w parku przez różne komitety na cele humanitarne i dobra publicznego nie mogą być wolni członkowie Tow. „Harmonja“, chociażby w parku przygrywała orkiestra „Harmonji“. Sekretarz: E. Mehoffer. Prezes: Klemensiewicz.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 26 Kwietnia

Ku czci Mistrzów polskich. Dowiadujemy się, że dnia 8 maja VII kl. gimn. św. Anny urządza wieczór w „Sokole“ ku czci Mistrzów polskich (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Chopin, Moniuszko), z którego czysty dochód, przeznaczony jest na powiększenie funduszu Bursy akademickiej. Myśl sama jak i cel zasługują na poparcie u publiczności.

W stow. kupców i młodzieży handlowej (Rynek główny 21) odbędzie się staraniem Uniw. ludowego w sobotę dnia 26 kwietnia o godz. 10 wieczorem wykład popularny dra Ludwika Brunera pod tytułem: „O nowo odkrytych pierwiastkach.“

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek, dnia 28 kwietnia 1902 r. o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17 II piętro, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1. Wybór delegatów na uroczystość jubileuszową Tow. politechnicznego. 2. Wybór jednego Członka Zarządu. 3. Odczyt inż. Marcina Maliniaka: O motorach Diesela. 4. Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Wydział Stowarzyszenia katolickich piekarzy odbył posiedzenie dnia 24 kwietnia 1902. Omawiano zasadnicze punkta odnośnie do założenia kasy pożyczkowej bezprocentowej. Niniejszem Wydział Stowarzyszenia gorąco dziękuje J. W. Pani Hr. Włodzimierzowej Dieduszyckiej, która przez hojny dar 200 koron umożliwia założenia kasy. Również innym osobom, które przyczyniły się do założenia tejże kasy składa Wydział podziękowanie.

„**Kółko Slawistów**“. XVI zwyczajne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 27 kwietnia b. r. o godz. wpół do 11-tej przed południem w sali XXXII Coll. Novi z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ost. posiedzenia zwycz. 2. P. Turowski St.: „Zasługi ks. Józ. And. Załuskiego“ (Cz. 4). 3. Dyskusja. 4. P. Zagaja Józ.: „Tendencyjność w dziełach J. U. Niemcewicza“ (Cz. 3). 5. Dyskusja. Dla gości wstęp wolny.

Z teatru. W 4 ro akt. dramacie Maksa Dreyera, z którego odbywają się ostatnie próby, główne role grać będą panie: Wolska, Wysocka i Senowska; panowie: Sobiesław, Mielewski (rola tytułowa), Przybyłowicz, Zelwerowicz, Bednarczyk, Puchalski i Miarczyński.

Z „Sokoła“. Przypomina się, że nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie zmiany statutu odbędzie się w niedzielę 27 kwietnia o godzinie 4-tej po południu.

Z Towarzystwa weteranów wojskowych. W niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie wpół do 3 ej po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie I Towarzystwa weteranów wojskowych w Krakowie.

Wydział I Towarzystwa weteranów wojskowych w Krakowie mianował p. Franciszka Macharskiego, właściciela firmy Hawełka, członkiem honorowym i otrzymał od niego dar w kwocie 200 koron na budowę własnego domu. Towarzystwo składa serdeczne „Bóg zapłać!“

Za I Towarzystwo weteranów wojskowych. Kraków dnia 25 kwietnia 1902. Staszczyk, prezes. Zakrzewski, sekretarz.

Węgierski cyrk Henry'ego przybędzie w przejeździe do Lwowa we wtorek 29 kwietnia b. r. o g. 9 rano osobnym pociągiem, składającym się z 25 wagonów. Tegoż samego dnia o godz. 8 wieczór rozpoczyna przedstawienia, które tylko 16 dni trwać będą. Cyrk ten podróżuje stale po Austro-Węgrzech i cieszy się opinją dobrze zaopatrzonego. W Krakowie znanym jest ze swych przedstawień z przed dwóch lat. Aby pozyskać obszerniejsze rozmiary, cyrk ten nie jest wybudowany z drzewa, jak przed dwoma laty, lecz z namiotów płóciennych, które pomieszczą 2500 osób.

Przy wybudowaniu cyrku zajętych jest 45 osób i godnem podziwienia jest, jak w przeciągu 4—5 godzin powstaje z namiotów prawie miasteczko. Szan. Publiczność zaprasza się do bezpłatnego przyglądania się temu.

Cyrk oświetlony jest elektrycznie, obejmuje przestrzeń 40 m., miejsca urządzone są amfiteatralnie i składają się z 1500 bardzo wygodnych krzeseł i 1000 miejsc stojących. Obok cyrku znajdują się obszerne stajnie dla umieszczenia koni i różnych zwierząt, każda 30 m. długa i 10 m. szeroka; zabudowania na garderobę i rekwizyta są 26 m. długie i 9 m. szerokie, oraz namiot na pomieszczenie słonia 26 m. długi i 9 m. szeroki.

Przyrządy cyrkowe przewiezione będą w 10 wagonów, rekwizyta kancelaryjne i maszynerja dla wytworzenia światła elektrycznego w 1 wagonie. Stajnie obejmują 80 koni najcudowniejszej rasy i słonia niebywałej wielkości „Blondin“. Artyści i przyboczny personal składa się z 125 osób. Corps de Ballet złożony z 25 pań pod kierownictwem sławnej baletmistrzyni. Przedstawienia bardzo zabawnych pantomin.

Aby ułatwić Publiczności nabywania biletów wcześniej rozpoczyna się z dniem dzisiejszym sprzedaż takowych w Magazynie „Louvre“ Rynek główny l. 41. Celem poznania wymagań Publiczności bawi tutaj od paru dni sekretarz Towarzystwa p. Ettinger.

Cyrk znajdować się będzie przy ul. Wielopole i da tylko 16 przedstawień, czas pobytu ze względu na ułożony program nie może być przedłużonym.

Ruch wyborczy obraca się jeszcze ciągle w granicach pokątnej agitacji i kompromisów wątpliwej moralnej wartości. Nasze ostrzeżenie co do kart wyborczych odniosły pewien skutek i wiemy że wiele osób żąda przed oddaniem karty wymienienia kandydatów. O to nam tylko chodziło. W każdym razie ponownie ostrzegamy przed wymuszaniem kart, które praktykuje się w taki sposób, że będziemy musieli szerzej tę sprawę omówić.

Pobicie obłąkanego. We czwartek 20 lutego b. r. po południu przywieźli policjanci miejscy w Wieliczce umysłowo chorego Jana Krawczyka z Kuźnic Wielkich do szpitala św. Łazarza w Krakowie. U Krawczyka skonstatował dr Tarczyński obłęd epileptyczny i zarządził przyjęcie go na oddział umysłowo-chorych. Jan Krawczyk zachowywał się przy strzyżeniu mu głowy przez dozorcę Jana Dziubę niespokojnie, rzucał się i bił innych chorych tak, że Dziuba niedokończywszy strzyżenia, zaprowadził Krawczyka przy pomocy dozorców Jana Korcali i Piotra Machowskiego do tak zwanej ciemnej separatki, znajdującej się w suterenach. Krawczyk prowadzony przez wymienionych dozorców wyrywał się z rąk tychże i upadł kilka razy na schodach. Zamknięty w separatce był niespokojny, a także całą noc następną z czwartku na piątek spędził bardzo niespokojnie. W piątek 21 lutego rano doprowadzili dozorcy: Dziuba i Jędrzej Pitala Krawczyka po kąpieli do kancelarji lekarskiej. Lekarze dr Tarczyński i dr Sędzielowski zbadali go i skonstatowali ślady pobicia, które nie przedstawiało się jako ciężkie uszkodzenie ciała, poczem sam dozorca Pitala doprowadził Krawczyka do separatki. Zarówno do kancelarji jak i z powrotem szedł Krawczyk sam o własnych siłach i spokojnie.

W sobotę 22 lutego rano odwiedzili lekarze dr Tarczyński i dr Sędzielowski Krawczyka w seperatce. Krawczyk był bardzo gwałtowny, rzucił się na podłogę i chwycił dra Tarczyńskiego za nogi. Po odejściu lekarzy porwał Krawczyk za kubeł i bił nim o ścianę, a drutem, którym umocowany był kubeł do podłogi, szturchał przez otwór klucza w zamku. Widząc to dozorca Pitala wezwał dozorców Dziubę, Korcalę i Machowskiego, aby mu pomogli uspokoić Krawczyka. Zasłaniając się siennikami, weszli oni do seperatki, Krawczyk wypadł jednak na korytarz. Pitala i Machowski rzucili się na niego i powaliwszy go na ziemię przytłoczyli kolanami, podczas gdy Dziuba i Korcala wydzierali mu drut, przyczem wszyscy czterej bili, szturchali i kopali Krawczyka, następnie wciągnęli go napowrót do separatki i zamknąwszy go tamże, odeszli. Krawczyk począł się na nowo tłuc we drzwi i rzucać w separatce. Pitala zawołał więc Dziubę z korytarza, aby mu pomógł wdziać kaftan na Krawczyka. Korcala zaś poszedł przypatrywać się z ciekawości za nimi i ukryty za drzwiami słyszał dochodzący ze separatki krzyk i odgłos szamotania się.

Za chwilę wyszli Pitala i Dziuba ze separatki,— lecz potem znowu wrócili do Krawczyka i wówczas Korcala przez uchylone drzwi miał widzieć, jak Pitala rozwinąwszy ręcznik na szyi Krawczyka, obalił go na podłogę. Dziuba zaś skoczył na leżącego Krawczyka, deptał go butami po klatce piersiowej i kopał po żebrach. Pitala zaś bił Krawczyka kluczami. Krawczyk, katowany w tak straszny sposób, zczerniał. Gdy Dziuba i Pitala opuścili separatkę, mówił Dziuba do Pitali: „No teraz będzie pamiętał, nie będzie się już do nas zrywał, aleśmy mu dali“. Było to trzy kwadranse na 11 przed południem. Kiedy Pitala przyniósł o godz. 11 przed południem obiad do separatki Krawczykowi, zastał go obnażonego, leżącego na podłodze. Był jeszcze ciepły, lecz już nie dawał znaku życia. Faktyczny stan, stwierdzony jest zeznaniami lekarzy dra Torczyńskiego i dra Sędzielowskiego, oraz zeznaniami świadków innych, jakoteż częściowem przyznaniem się obwinionych i wzajemnme obwinianiem się tychże, a głównie zeznaniami obwinionego Korcali, obciążającemi obwinionych Dziubę i Pitalę.

Sekcja sądowo-lekarska zwłok Jana Krawczyka wykazała u tegoż obok lżejszych sińców i staré wielokrotne złamanie 11 żeber po prawej a 10 po lewej stronie, złamanie mostka, rozległe i głębokie obrażenia miąższa wątroby, zatem zmiany, z których każda dla siebie była zdolną sprowadzić zejście śmiertelne.

Śledztwo wykazało wprawdzie także, że Krawczyka pobito jeszcze przed dostawieniem go do szpitala św. Łazarza, lecz skutki tego pobicia były nieznaczące, czego najlepszym dowodem okoliczność, że Krawczyk przez dwie doby żył w szpitalu, chodził o własnych siłach, walczył i stawiał opór bijącym go, do czego nie byłby fizycznie zdolnym, gdyby już przed dostawieniem go do szpitala doznał jakichkolwiek cięższych obrażeń ciała.

Prokuratorja państwa oskarżyła 1) Jędrzeja Pitulę, 28 lat liczącego. 2) Jana Dziubę, 26 lat. 3) Jana Korcalę, 24 lat i 4) Piotra Machowskiego, 28 lat liczącego, dozorców na oddziale dla umysłowo chorych szpitala św. Łazarza o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 143 uk.

Oskarżenie wnosił w piątek zastępca prokuratora dr Pawłoski przed trybunałem sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Turowicza. Na rzeczoznawców powołano prof. dra Wachholza i dra Horoszkiewicza.

Przy rozprawie obwinieni po części przyznali się, że bili Kramczyka, który się rzucał na nich, bił i kąsał.

Wezwany jako świadek prof, dr Żuławski przyznaje, że śmiertelne obrażenia mogły być zadane tylko w szpitalu, ale posługaczom daje najlepsze świadectwo.

Prof. dr Wachholz wobec sądu przedstawił smutny stan oddziału dla umysłowo chorych przy szpitalu św. Łazarza, gdzie na 80 miejsc często przeszło 100 i 120 chorych się znajduje, którzy pokotem leżą na ziemi, a w podziemnych separatkach nie ma pieców. Słowem stan pożałowania godny.

Co do bicia chorych, była odpowiedź powszechna ze strony świadków, że się chorych nie bije, a przecież oskarżony Korcala wyraźnie twierdzi, że posługacze chorych biją. Wstrzymują się jedynie przed posługaczami nowicjuszami, ale gdy z nich który się zapomni i uderzy chorego, wtedy dopiero starsi pokazują, co umieją. Więc Korcala powiada, że wszyscy posługacze chorych biją.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał Jędrzeja Pitulę, Jana Dziubę i Jana Korcala winnymi zbrodni, objętej aktem oskarżenia, i skazał Pitulę i Dziubę każdego na 6 miesięcy, zaś Korcalę na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Machowskiego od oskarżenia uwolnił. Wszyscy trzej zasądzeni wyrok przyjęli.

Składki. Na Jasną Górę. J. K. z Grabni 4 kor. Teodora Borowkowa z Trzecinicy z prośbą o odzyskanie zdrowia i błogosławieństwo dla domu 4 kor. A. T. z prośbą o łaskę 2 kor.

Na przytulisko Br. Alberta. J. W. 1 kor.

NEKROLOGIA.

Józefa z Vivayów Łubieniecka, wdowa po weteranie wojsk polskich z 1831 r., zmarła w 91 roku w Piotrkowicach pod Tarnowem dnia 19 kwietnia. Pogrzeb odbył się dnia 20 go kwietnia po południu.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, 26 kwietnia: „Zwycięzca“, sztuka w 4 akt. Maksa Dreyera (nowość).

W niedzielę, 27 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami“.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę, 27 kwietnia: Popołudniowe przedstawienie po zniżonych cenach „Królowa przedmieścia“, wodewił w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego.

W niedzielę wieczór: „Chata za wsią“, sztuka ludowa w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Galasiewicza.

Wieczór kwartetowy.

Panowie Wierzuchowski, Pichor, Czyżowski i Skarżyński, zasłużyli na największe pochwały, jakie się należą wytrwałości i pracy; a co tem osiągnęli wiedzą tylko ci, którzy słyszeli grę

ich na pierwszym i drugim wieczorze kwartetowym.

Szlachetne brzmienie tonu, jednoczesne atakowanie, czystość, rytmiczność, frazowanie uwypuklone ładnemi crescendami, wszystko, co stanowi wykończenie artystyczne i jednolitość pojęcia wykonywanego utworu, zbliżyło ten kwartet prawie do doskonałości.

Najlepszym tego dowodem uwaga, z jaką publiczność słuchała kwartetów. — Muzyka pokojowa zna tylko dwa krańce: jest albo śliczna, albo szczerze nudna.

Jeżeli jest dobrze wykonana, koi, kołysze, rozmarza, — jeżeli źle, denerwuje, niepokoi, pobudza do ziewania — jedno i drugie spowodowuje. jeden kolor dźwięków, małe stosunkowo różnice dynamiczne.

Dziś jednak po „Molto Adagio“ z kwartetu Bethovena i po Adagiu z Tria Brahms'a, osiągnęli czterej muzycy to, co się rzadko w sali koncertowej słyszy, czego znaczenie się doskonale odczuwa i co jest dowodem najwyższego uznania, a tem jest długa pauza, między ostatnim akordem a oklaskami, jak gdyby niechęć, do przerywania cudnych harmonij, których echo w duszach „jeszcze gra“.

W „Trio“ Brahms'a część fortepianową objęła pani Czopp-Umlauf. Muzykalność tej znanej wirtuozki uwydatniła się bardzo pięknie. „Trio“ Brahm'sa szerokie, pełne najwyszukańszych i najwykwintniejszych harmonij, z prześlicznym „Scherzo“, było odegrane z finezją i bardzo odpowiednio pojęte.

Kwartet „Dworzaka“ o pogodnym, szlachetnym nastroju, przepleciony jakby wieńcem bardzo charakterystycznych ludowych melodyj, wykonali panowie W. P. C. i S. z całem przejęciem i dokładnością. Jeżeli nad czem im trzeba jeszcze popracować, to nad wielkiemi, przyspieszonemi tempami; nad „presto“, w którem czystość uderzenia i niesłychana precyzja w schwyceniu „momentu“ jest decydującym efektem.

r. t.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 25 kwietnia. Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 10¼. Odczytano wnioski i interpelacje.

Pos. Kramarz, przewodniczący komisji podatkowej, oświadcza na wczorajsze zapytanie, że wobec zbyt długiego trwania posiedzeń Izby, trudno zebrać komplet na posiedzenie komisji.

Izba przechodzi do porządku dziennego. Dalszy ciąg dyskusji nad podatkami pośrednimi.

O cukier.

Pos. Urban zajmuje się obszernie sprawą cukrową. Uchwały zapadłe na konferencji brukselskiej mają bardzo doniosłe znaczenie, zarówno dla konsumentów, jakoteż i dla producentów cukru i buraków. Konwencja brukselska zwraca się głównie przeciw kartelom i jest wielkim wypadkiem w polityce handlu światowego. Mowca przedstawia rozrost przemysłu cukrowego w krajach produkujących buraki. Opisuje konsekwencje, jakie może za sobą pociągnąć hiperprodukcja i nagromadzenie wielkich zapasów. Jeżeli małe fabryki przy niekorzystnych stosunkach mogły istnieć, to miały to do zawdzięczenia kartelowi, który im nagradzał straty poniesione przy produkcji. Kartel cukrowy ma wielką wartość społeczną i przynosi także korzyść dla rolnictwa.

Mowca stwierdza, że powszechnie przyznano, iż utrzymanie premij cukrowych dłużej nie było możliwem. Jest jednak obowiązkiem naszej polityki cukrowej, aby w czas można produkcję cukrową stopniowo oprzeć na naturalnych podstawach przez kontyngentowanie i przyjść w pomoc rolnictwu, któremu grozi upadek uprawy buraków. Na sanację przemysłu cukrowego należy użyć części środków finansowych uzyskanych ze zniesienia premij, przy czem należałoby uwzględnić małe fabryki, które z wejściem w życie konwencji cukrowej musiałyby ruch zastanowić, w razie gdyby nie pospieszono z pomocą!

Pos. Baernreiter oświadcza, że kartel cukrowy nie spełnił swojego zadania t. j. ograniczenia produkcji nie można się więc dziwić, że Anglja nie chciała dłużej cierpieć tego stanu rzeczy.

Rząd słusznie zrobił, nie dając się w Brukseli izolować, gdyby to był uczynił, byłby załatwił interesa drugich. Mówca zajmuje się obszernie prawdopodobnymi skutkami konwencji brukselskiej. Sądzi, że zasada, iż państwo nie może poświęcić własnego interesu dla obcych korzyści, odgrywać będzie w przyszłych traktatach handlowych wielką rolę. Wykazuje związek między chowem bydła w krajach alpejskich i uprawą buraków w krajach sudeckich. Ostrzega przed ograniczeniem produkcji i domaga się taryfowo politycznych zarządzeń w ramach konwencji brukselskiej. Mowca jest przekonany, że wszystkie państwa, a także i Węgry, będą się starały zwalczać niekorzyści konwencji brukselskiej, wyraża nadzieję, że razem z innemi państwami i Austrja to uczyni.

Pos. Kittel oświadcza, że rolnicy zgadzają się zupełnie z konferencją brukselską. Postawi ona przemysł cukrowy na zdrowej podstawie. Omawia szkodliwe skutki kartelu cukrowego. — Rolnicy sądzą, że kontyngotowanie produkcji cukrowej, przyczyniłoby się do ochrony produkcji rolniczej. Przemysł cukrowy i rolnictwo muszą się wzajemnie popierać a nie zwalczać.

Wiedeń 26 kwietnia. W dalszym ciągu dyskusji nad tytułem „Podatki pośrednie“ zabierali głos minister skarbu Boehm-Bawerk, pos. Sehnala, który przemawiał po czesku, oraz pos. Wielowieyski. Ten ostatni w sprawie przemysłu spirytusowego. Dyskusje przerwano i posiedzenie zamknięto o godz. 6 wieczorem; następne w poniedziałek o godz. 8.

Mianowania.

Wiedeń 26 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował sekretarza ministerstwa Stanisława Romualda Noela starostą w Galicji.

Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Franciszka Radzikowskiego starszym inspektorem skarbowym w okręgu dyrekcji kraj. skarbowej lwowskiej.

Nowe prawo.

Wiedeń 26 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza prawo z d. 17 kwietnia r. b., które dozwala adwokatom, stojącym jako obrońcy w sprawach o przekroczenie używać zastępstwa koncypientów adwokackich.

„Neue Freie Presse“ w służbie rosyjskiej.

Wiedeń 26 kwietnia. „Arbeiter Zeitung“ donosi, iż „Neue Freie Presse“ znajduje się na usługach ambasady rosyjskiej.

Przyjazd Szella do Wiednia.

Wiedeń 26 kwietnia. Prezes ministrów węgierskich Szell przybywa dziś do Wiednia i zabawi tu parę dni. W tym czasie zostanie rozstrzygnięta sprawa nominacji węgierskiego ministra handlu. Wiadomość tę potwierdza „Fremdenblatt“.

Awantury wszechniemieckie.

Wiedeń 26 kwietnia. W „Ostdeutsche Rundschau“ Wolff ogłasza, iż niewiedział, że administrator Guttman wziął 12.000 złr. łapówki od kartelu cukrowego. Wobec groźb Schönerera i Schalcka, Wolff oświadcza, że poczyni odkrycia, które ich bardzo ciężko skompromitują.

Zapędy wszechniemieckie.

Wiedeń 26 kwietnia. Wiceprezydent Izby Kaiser, członek partji narodowo-niemieckiej oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Gratzer Tagblattu“, że stronnictwo ludowe niemieckie poprze wniosek Schönerera o zaprowadzeniu języka niemieckiego jako państwowego w Austrji. Stronnictwo ludowe niemieckie nie zgadza się jednak na wyodrębnienie Galicji i żąda, aby na uniwersytetach polskich egzaminy można było zdawać wyłącznie po niemiecku, oraz aby w gimnazjach i szkołach realnych, począwszy od klasy V językiem wykładowym był niemiecki(?!).

Myta drogowe.

Wiedeń 28 kwietnia. „Neue Freie Presse“ donosi, iż Koło polskie będzie głosowało we wtorek za dalszem utrzymaniem opłaty myt drogowych. Na zasadzie informacji zaczerpniętej od jednego z wybitniejszych członków Koła mogę donieść, że wiadomość „Neue Freie Presse“ jest nieprawdziwa. Członkowie Koła będą głosowali według upodobania. Centrum ludowe, pod wodzą ks. Pastora wyjdzie podczas głosowania z sali, aby nie popierać s prawy, szkodliwej dla interesów ludu.

Zmiana w gabinecie rosyjskim.

Petersburg 26 kwietnia. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza dymisję jen. Wannowskiego i nominację Zengera na ministra oświaty.

Dyskusja polska w Sejmie pruskim.

Berlin 26 kwietnia. Sejm obradował wczoraj w trzeciem czytaniu nad etatem ministerstwa oświaty.

Minister oświaty Studt polemizuje z kilku mowcami, przyczem odpowiada też na skargi pos. ks. Neubauera. Rząd nie może zmienić niczego z istniejących stosunków, ani zrzec się dążeń do zapewnienia praw niemieckiemu językowi w niemieckich szkołach ludowych. Przepisy odnośne wydano przed 30 laty i to po większej części dla ochrony katolików niemieckich.

Te przepisy okazują się dobrymi tam, gdzie Polacy nie stawiają systematycznego oporu i gdzie rozstrzygające sfery kościelne nie robią trudności. Nauka religji tylko tam się odbywa w języku niemieckim, gdzie można przyjąć za pewne, że dzieci władają tym językiem. Proces wrzesiński okazał, z jaką względnością(!) (mit welcher Nachsicht) się postępuje. Tajne instrukcje wychodzące poza ramy tych przepisów, nie istnieją. Gdyby jakiś organ szkolny te ramy przekroczył, to rząd zapobiegłby temu.

Głosy prasy polskiej należy przyjmować z największą ostrożnością. Polska prasa utrudnia biednym nauczycielom bardzo ich zadanie. Także rząd ma ciężkie zadanie do spełnienia, tem bardziej, że na wschodzie istnieje wielki brak nauczycieli. Jeżeli jednak pos. Mizerski ze względu na Wrześnię powiedział o klęsce pruskich nauczycieli, to muszę głośno powiedzieć, że sprawa wrzesińska tylko im zaszczyt przynosi a nie ujmę.

Uważam za mój obowiązek, jako szef administracji szkolnej, wyrazić nauczycielom uznanie za to, że w trudnych stosunkach, wśród ciężkich warunków i ogromnych oszczerstw, nie przekroczyli granic. Oszczerstwa, co prawda, mają ten skutek, że w zagranicznych pismach mówiono o zwierzęcej chęci zemsty, o krwawych męczarniach i o wandalizmie, jakiego nie spotyka się nawet u dzikich ludów.

Jabym panom z polskiej frakcji, którzy te stosunki stwarzają, radził w interesie ludności, przez nich reprezentowanej, by zwrócili swą uwagę, aby wreszcie ustało nieposłuszeństwo uczniów i studentów, aby ci nie uważali się za męczenników i nie czynili się niezdolnymi do pełnienia obowiązków obywateli państwa. Minister kończy słowami: Chcemy postępować z całą objektywnością, ale także z surowością przeciw wszelkim wykroczeniom.

Ceny targowe z dnia 25 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Z powodu świąt izraelickich (Pascha) targu zbożowego nie było.

Pszenica krajowa od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·50 do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6 80, słoma od —·— do 4·80, koniczyna od —·— do 7·20, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 3 60, jaja za kopę od 3·20 do 3·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·20. masło za garniec od 6 50 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—. Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurydza za 100 klgr. od —·— do —·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Kursa ważne na maj.

Wiedeń 25 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 672·—, Akcje węg. 691·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 548·— Akcje Länderbanku 425 50. Akcje kolei państ. 664·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 291·—, Akcje Alpiny 379·— Losy tureckie 107·25, Ruble 253·75.

Cukier (stale) 16·75, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Po zamknięciu. Po silnem otwarciu c'sza i lokalne realizacje wywołały depresję.

Berlin 25 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 212·25. Towarzystwo dyskontowe 189·10.

Jeneralna Agencya dla Galicyi i Bukowiny 3862 1 6

„Allianz“

akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń na życie i renty **poszukuje** we wszystkich miejscach wschodniej Galicyi dzielnych **zastępców pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami.** — Zgłoszenia do powyższej Jeneralnej Agencyi **Lwów ulica Kopernika L. 18.**

Odlewarnia artystyczna

pomników, biustów, medalionów, tablic pamiątkowych i t. p., od najozdobniejszych do najskromniejszych, wykonuje tylko z czystego bronzu, po nader przystępnych cenach. 3592 7 10

FR. KOPACZYŃSKI
Ul. Floryańska 4, Kraków.

Tapety

Sztukaterye i dekoracye sufitowe, Papier przeciw wilgoci. Chromodiafanie (im. szyb kolor.) poleca w największym wyborze FABRYCZNY SKŁAD p. t.

Z. Kutrzeba

w Krakowie ul. Wiślna 11.
WZORY na prowincyę wysyłamy odwrotnie. 3619 5 0

H. BOGDANOWICZ

chirurg. bandażysta i ortoped. z Pragi
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 25.



Główny skład wyrobów własnych bandaży i ortopedyi, gnurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na przepuklinę pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.

Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 3723

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro pod firmą „Filipina“

Florjańska 21, I piętro dostarcza wszelkiego rodzaju **służbę z jak najlepszemi poleceniami** mianowicie: Oficjalistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych. 3475 8 0
Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 3717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Zakład konces. sprzedaży i kupna Heleny Teleszniekiej przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.

ma do sprzedania: Serwis porc. na 12 osób, Garnitury mebli now. i star. Obrazy olej. i olejodruki, Szafy, piękną Salonkę, szafkę i zegar ant. machoniowy, Dywany now. i ang., Makaty. Fortepiany, Biurko, konsolę z lustrem stylową, Zegary, Zegarki, Biżuteryę modną (i antyczną), Serwisa srebrne i z chińsk. srebra, Porcelany, Firanki, Lampy wiszące i stoj., Maszyna do prania, Aparat fotograficzny, Gramofony, Wanny cynk., Maszyny do szycia, Samowary, Garderobę damską i męską, Kontusz, Pas słucki, Koronkową suknię (antyk) i t. p. — Zakład kupuje, oraz przyjmuje w komis wszelkie powyższe przedmioty. 3824

Gospodarstwo

we Woli Duchackiej, 15 minut drogi od Podgórza oddalone, składające się z 4 morgów gruntu razem położonego, ogrodu owocowego, zabudowania gospodarczego, — **jest z wolnej ręki do sprzedania.** Wiadomość u W. Poturalskiego w Podgórzu. 3892 2 3

Znakomite **Pończochy** damskie i dziecinne jakrównież **Skarpetki** dziecinne i męskie

POLECAJĄ 3616 5 0

Stefan PORĘBSKI i S^ka^ **Grodzka 2.**

W niedziele i święta zamknięto.

Rzadka sposobność!

Wysprzedaję wyjątkowo swoje i własnego wyrobu meble, znajdujące się na „Wystawie Mebli“ przy ulicy Floryańskiej po nader zniżonych cenach. 2549

Również wykonuję wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące nalezycie z doborowego materyału, na czas oznaczony i po cenach umiarkowanych.

Wincenty Burzyński stolarz, Kraków, Długa L. 7.

„MANRU“

piernik wyśmienity
do nabycia w handlach

„POLSKIE ALBERTY MIODOWE“

Cena cząstkowa **2** halerzy za sztukę

„CEBULKI“

wyborne pomadki miętowe 3725

„ORZEŁ AUSTRYACKI“

Nowe wyroby parowej fabryki
biszkopty i pierniki

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu w Jarosławiu.

Największy skład

SINGIERA MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny l. 18



poleca
maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej.

Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami

Singera modelu z roku 1902,

którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! Singiera maszyny do szycia i haftu, które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 3727

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Bielizna stołowa — **Bielizna gotowa damska**

Nowości na suknie wiosenne:

Zefiry, Batysty, Satyny, Piki, Wełny, Perkale, Płócienka

Płótna i Weby

z pierwszorzędnych fabryk

Szyrtyngi i Szyfony „B. SCHROLLA SYNA“

poleca po cenach przystępnych 3812 3 6

Franciszek Szubert

Kraków, Floryańska Nr. 17.

Bez zapłaty

za utrzymanie osoba inteligentna przyjmie miejsce do chorej, zarządu domem lub towarzystwa. „T. K. W.“ poste restante Kraków. 3782 2 0

Zakład Instalacyjny

wodociągów

i Pracownia blacharska

Augustyna Kumera

ulica Karmelicka Nr. 24
W KRAKOWIE.

Poleca się do wszelkich **urządzeń wodociągowych, łazienek, klozetów** oraz **kanalizacyi.** — **Skład wszelkich przyborów wodociągowych.**

Pokrycia Dachów, Kościołów, Wież, wykonuje wszelkie ornamenta z miedzi, cynku, żelaza.

Ma na składzie: Wanny. Zlewy, Samowary.

Zakłada **dzwonki elektryczne.**
CENY NISKIE. 3908

Przyjmuję wszelkie reperacye

rowerów

i uskuteczniam takowe w jak najkrótszym czasie — po przystępnej cenie
PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego
Kraków, Grodzka 48. 3945

Guwernantki

Nauczycielki, Freblanki, Bony Polki i Niemki, poszukują posad przez **Biuro Nauczycielskie Maryi Stehlik,** Kraków, Rynek główny Nr. 7. 3906 2 3

Skład fabryczny

Wózków dziecinnych

c. k. uprzyw. fabryki z Pragi
poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Kraków, ul. Bracka L. 10
(obok szkoły Laryssa). 3955

Ceny niskie fabryczne.



Kanarki

prawdziwe harceńskie pilne śpiewaki z miłą modulacyą głosów, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr za sztukę. Wysyłam także pocztą do każdej miejscowości za zaliczką lub też za poprzednią gotówką z poręczeniem wartości i nadejścia zdrowych, **6 dni próby,** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy. 3926 2 10

Hodowca prawdziwych harcyńskich kanarków
J. SZUFA, Kraków, Floryańska 43.

Uczciwa i wierna panienka

zostanie przyjęta do dozoru nad handlem. Kaucya 400 zlr. — Potrzebny również **praktykant zamiejscowy** z ukończoną 2 kl. gimnazyalną. Adres wskaże Adm. „Głosu Narodu“. 3886 7 8

Uwaga. Tylko od strony **pomnika Mickiewicza w Sukiennicach L. 2 jest sklep** fabryczny pierwszej krajowej fabryki wyrobów platerowanych z chińskiego srebra, bronzu i ze srebra prawdziwego.

M. JARRA

„dawniej JAKUBOWSKI i JARRA“
w Krakowie.

Magazyn bogato zaopatrzony w znane ze swej dobroci i gustu wyroby, jak artykuły kościelne, kielichy, monstrancje, puszki na komunikanty, lichtarze, żyrandole, świeczniki, lampy, krzyże, trybularze; oraz przedmioty ozdobne na podarki okolicznościowe, nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, kandelabry, tace, koszyki, samowary itp. sprzedaje po cenach fabrycznych. Fabryka przyjmuje zniszczone wyroby do reperacyi, przerobienia, odnowienia, posrebrzenia, pozłocenia, niklowania i bronzowania.

Uwaga: Innych składów lub sklepów w Krakowie fabryka nie posiada.

Magazyn własny fabryczny tylko od strony pomnika Mickiewicza Sukiennice L. 2, obok cukierni Wgo Rehmana. 3372 9 10

FABRYKA SIATEK
konstrukcyj i artyst. ślusarstwa

J. Gorecki i Sp.

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28, Telef. N. 277



wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany. 3668 2 0

Firma istnieje od 1875 r. nagrodzona medalami.

Na sezon budowlany

ośmielam się polecić WPP. Właścicielom realności i Budowniczym, jako pokrywacz dachów cynkiem, miedzią, blachą żelazną pocynkowaną, po cenach bardzo przystępnych, mając do tego odpowiednie **Maszyny pomocnicze, podejmuję się również instalacyi wodociągów ręcząc za każde roboty.**
Poleca własnego wyrobu Wanny i wszelkie przyrządy kąpielowe i do obsługi chorych służące, oraz wszelkie naczynia gospodarcze. **(Cenniki na żądanie przesyłam darmo).**

W. KOSYDARSKI

konc. Blacharz i Instalator wodociągów, 3781 8 36
Kraków, Rynek główny l. 24, (naprzeciw Odwachu).

Farby olejne do użycia gotowe szybko schnące do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp.

Cement Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne, Papę dachową, Exicator, Antimerulion, Karbolineum, Smołę wiec gazowy i drzewny, Farby do fasad, Farby na dachy.

LAKIERY bursztynowe i spirytusowe do podłóg. **Masę** francuską i woskową do podłóg. **WOSK** do froterowania. **Szczotki** do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antimolina Papier naftalinowy, Szczotki, Pieprz przeciw molom, Tynktura przeciw pluskwom, Proszek „Zacherlin", Proszek zamorski „Andel'a".

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, Farby do farbowania materyj, Farby do piór.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. Przyrządy lekarskie. **PAPIER** klozetowy. **Środki** desinfekcyjne.

Proszek perski na wagę **na owady.** **Rozpylacze** do tynktury i proszku na owady.

Wyłączny Skład 3716 **LINOLEUM tryesteńskiego.** Największy wybór **Przedściółek** **i Chodników** z Linoleum ceratowych i kokosowych.

Ceraty w rónych kolorach i rozmiarach na meble, **Ceraty** na stoły odprasowane.

POLECAJĄ **REIM i SPÓŁKA** Rynek 37. KRAKÓW Linia A-B. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

ROGÓŻKI kokosowe, żelazne i szczotkowe

OPAL Feraxolin, Benzolinar, Benzyna. **Mydełka** i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

NAMAJ

Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie, Rynek główny Nr. 30, Telefonu Nr. 418 — poleca:

Golijan ks. Z. — Miesiąc Maryi (rozmyślania i Msze święte na każdy dzień maja) 1 K. 20 h., ozd. opr. 2 K., z przesyłką o 45 h. więcej.
Margoński A. ks. — Marjo! bądź uwielbiona w świętym miesiącu Maju, czyli nabożeństwo majowe dla użytku kapłanów i wiernych. Cena 1 K. 20 h., z przesyłką o 36 hal. więcej.
Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maj (z pieśniami O. Antoniewicza) 80 h., w oprawie ozd. 1 K. 60 h., z przesyłką o 35 h. więcej.
Potulicki A. ks. — Miesiąc Maryi, krótkie rozmyślania, cena 20 h. z przesyłką o 5 hal. więcej
I wiele innych rozmyślań różnych autorów. 3728

1-szy fabryczny skład PARASOLEK w najświeższych paryskich wzorach *Ceny bez konkurencyi.* 3919

nadto poleca w wielkim wyborze: **PASKI, RĘKAWICZKI, KRAWATY, POŃCZOCHY damskie i dziecinne, BOA, kołnierze gipiurowe, rysze,** **A. FRONCZ** Kraków, Florjańska 17. Zamówienia pocztą odwrotnie.

Dom jedno piętrowy z wodociągiem, przy ul. Blich N... jest za dopłatą 3.500 złr. po B... z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość w miejscu pomiędzy 4 a 5 po południu. 3956

Skład maszyn do szycia i rowerów B. PAWŁOWSKIEGO dawniej **Józefa Iwanickiego** w Krakowie, Rynek gł. L. 18.



sławnej marki „Dürkopp Diana". Prócz tych sprzedaje po bezprzy... dnie niskiej cenie, bo **po 75 złr.** znakomite, na licytacyi zakupione wery angielskie. 3657 **Sprzedaż na raty wykluczona!**

KAWIOR

WIOSENNY, NIESOLONY, oraz **oryginalny, pięknie musujący PORTER ANGIELSKI** POLECA FIRMA **A. Hawełka** ces. i król. dostawca Dworu W KRAKOWIE. **Przesyłki** na prowincyę **odwrotnie.** 3954 2 4

W Kobylanach do wynajęcia na sezon letni **2 pokoje** zaraz. Wiadomość u właściciela Jana Ornata Kobylany L. 32. 3968 1 1

Kamienica II-piątrowa do sprzedania położona w najzdrowszej dzielnicy miasta, 13 lat zbudowana, sucha, z urządzeniem wodociągowem, małym ogródeczkiem — w ulicy tej kursować będzie tramwaj elektryczny. Warunki przystępne. Wiadomość u właściciela, Kraków, ul. Długa L. 47. Pośrednictwo wykluczone. 3783 2 2

Pokój frontowy (widok na planty) do wynajęcia przy ul. Straszewskiego L. 8, parter I drzwi na prawo. 3966 1 1

Powozów  **mnóstwo,** Wózków dużo, Wolantów otwartych podpodstatkiem, Kuczer faetonów huk, a że **kupujących jest tego roku brak**, to też wszystkie powozy i wózki nowe i używane około 50 sztuk, **sprzedaję po wyjątkowo niskich cenach za gotówkę** bez pośredników w koncesyonowanych składach **z pojazdami** używanemi na resorach **St. Cyrankiewicza** przy ulicy **Brackiej L. 9 i ulicy Szpitalnej L. 34,** naprzeciw teatru krakowskiego. Właściciel konces. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter. 3617 6 0

Handel towarów korzen. w miejscu centralnem, wraz z restauracyą, z powodu wyjazdu zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia pod: C. B. poste restante Kraków. 3933 2 3

Dom murowany z ogrodem 898 m.², nadającym się do budowy, w Bochni przy ul. Krakowskiej w blizk. gimnazyum, **do sprzedania.** Wiadomość: K. Skotnicki ul. Poselska 8, Kraków. 3929 2 6

Skład ram i obrazów E. LEICHT w Krakowie, ul. Pijarska 19 (przy bramie Floryańskiej). Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 3718

K. ROMAN, FRYZYER Kraków, Szewska 21, poleca się P. T. Publiczności. 3724 7 0

Konces. Zakład sprzedaży i kupna ma do sprzedania: Automat muzyczny „Apollo", Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie, Porcelanę lipską, Biurka, Serwantki (antyk). Pianino, Mebli kilka garniturów, tepian, Kanapy, Łóżka blaszane i drewniane, Obrazy, Karnisze, Portyery, L... Konsole itp. oraz wszelką garderobę. Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż ... żej wypisane rzeczy, przyjmuję ... mis, — ręcząc za przechowanie ... **Leopol. z Hicklów Machowska** Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro. 3719 8 0

Maszynista egzaminowany zdolny do prowadzenia maszyn parowych wszelkiego rodzaju i naprawy tychże. dobry ślusarz, **poszukuje miejsca.** Adres: W. Warmużyński w Ropie p. loco, Galicya. 3965 1 4

POLECAJĄC
Najświeższe modele KAPELUSZY DAMSKICH
sprowadzane i z własnej pracowni **na przegląd tychże, zapraszamy najuprzejmiej P. T. Panie,** polecamy również w ogromnym wyborze
Fasony pojedyncze i fantazyjne,
Kapelusze dziecinne, 3601 1 10
Kapuzy i barety dla dzieci,
Przybory do modniarstwa,
Kapelusze ubierane na zamówienia, wykonywują w pracowni ze znaną starannością i elegancyą.
ZIMLER i Spka
MAGAZYN NOWOŚCI
Kraków, Rynek Linia A-B L. 41.
Dla PP. Modniarek ceny hurtowne.

ZAKŁAD kamieniarsko-rzeźbiarski pod zarządem **Józefa Kulesy** naprzeciw cmentarza w Krakowie



posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. Podejmuje się wykonania grobowców jak w mieście tak i na prowincyi *według własnych lub dostarczonych rysunków.*

PERFUMY na wagę i we flakonach, **WODY** kolońska, ateńska, chinowa i inne na wagę i we flakonach oryginalnych — oraz **Wielki wybór mydełek toaletowych** poleca 3615 3 0 **Czesław Śmiechowski** ulica Mikołajska L. 4.

Innych składów w Krakowie nie mamy.



Najwyższa nagroda „Grand Prix" Wystawa światowa 1900 r.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Akcyjne Towarzystwo Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger.**

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego. **w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.**

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.